♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **„Wiesz - powiedziała mi rano matka – przyszedł Mesjasz, jest już w Samborze". Tak miało brzmieć zdanie otwierające zaginiony utwór Bruno Schulza, utwór zatytułowany „Mesjasz". Moim i państwa gościem jest dzisiaj kompozytor, producent muzyczny, skrzypek – Stefan Wesołowski. Witam cię bardzo serdecznie w Audycjach Kulturalnych.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Dzień dobry, witam serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Już tłumaczę dlaczego rozpoczęłam od tego zdania naszą rozmowę. „Mesjasz według Schulza" – tak zatytułowany jest utwór, który napisałeś, którego prapremierowe wykonanie będzie miało miejsce 25 listopada podczas Festiwalu Eufonie i właśnie inspirowane jest zaginioną powieścią Bruno Schulza. W tym roku motywem przewodnim Festiwalu Eufonie są Austro-Węgry. W skład Austro-Węgier wchodziło miasteczko Drohobycz – miejsce, w którym urodził się, tworzył i zginął również Bruno Schulz. „Mesjasz" był uważany przez niego za najważniejszy utwór, a jednak to dzieło, którego do dziś nie udało się znaleźć, dzieło, które zaginęło podczas II wojny światowej. Zanim porozmawiamy o tym szczególnym utworze i twojej pracy związanej z pisaniem utworu muzycznego, to zapytam cię, jak bliska jest ci w ogóle twórczość Bruno Schulza?**

STEFAN WESOŁOWSKI: Twórczość Bruno Schulza zawsze była taka obecna, gdzieś tam wokół mnie i właściwie od takich już nawet dosyć wczesnych lat, zanim mogłem być takim, powiedzmy bardziej świadomym odbiorcą jego twórczości, to już mnie mocno intrygowała, ponieważ z ciekawością zaglądałem do „Xięgi Bałwochwalczej", którą mieliśmy w domu na półce, no i te senno-erotyczne szkice, grafiki, bardzo mocno działały mi na wyobraźnię, więc ten Schulz gdzieś tam tkwił w mojej świadomości już od dosyć wczesnych lat, no a dopiero później gdzieś tam zacząłem się też z nim zapoznawać jako pisarzem.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zapraszając na Festiwal powiedziałeś, że „Mesjasz według Schulza" to prawdopodobnie największe wyzwanie kompozytorskie z jakim przyszło ci się zmierzyć. No i rzeczywiście bardzo burzliwe i zagadkowe wydają się losy samego poszukiwania tego utworu, mamy więcej pytań niż odpowiedzi, nie znamy tak naprawdę treści „Mesjasza". Jak wobec tego pracowałeś nad tym utworem?**

STEFAN WESOŁOWSKI: Ja po prostu wskoczyłem w pewien sposób w ten świat, w moje wyobrażenie o tym czasie, o okolicznościach. Zacząłem sobie gdzieś tam w głowie, już parę miesięcy temu, gdzieś tam kreować taki świat wyobrażenia o tym, jaka była atmosfera tego czasu, co i gdzie w tym czasie mniej więcej robił Schulz, znów jakby gromadziłem na bieżąco informacje, czytałem dużo, oglądałem jego grafikę na nowo. I to wszystko gdzieś tam kumulowałem sobie w tej przegródce w mózgu, wyobrażając sobie po prostu to, czym tak naprawdę mogłoby być dla niego napisanie tej powieści, kim mógł być dla niego Mesjasz i

nie staram się odpowiadać na te pytania, absolutnie, no bo to byłoby dosyć wydaje mi się kuriozalne, wchodzić w głowę Schulza i próbować za niego odpowiadać na takie pytania. Natomiast ten utwór jest właśnie takim dumaniem, jest zastanawianiem się nad tym, kim mógłby być dla niego Mesjasz, czym mogła być ta powieść, a przede wszystkim jest taką impresją na temat okoliczności, na temat klimatu, na temat tych wszystkich różnych składowych, które tworzyły ten świat Schulza, świat Drohobycza, czyli tych wpływów i kultury niemieckiej, kultury polskiej, ukraińskiej, religii, był to też przecież taki tygiel kilku religii, Schulz był z pochodzenia Żydem i gdzieś tam judaizm, Ukraińcy czy Polacy żydowskiego pochodzenia byli obecni mocno w tym miejscu. Podobnie Polacy, Niemcy, Ukraińcy. No to tworzy bardzo ciekawą mieszankę, taką estetyczną, która jest zauważalna już wcześniej w twórczości Schulza, natomiast jest tym ciekawsza, jeżeli dotyczy postaci Mesjasza, czyli postaci jednak bardzo mocno kluczowej dla, dla po prostu chrześcijaństwa. No i pytanie, jak z tym Mesjaszem chciał uporać się Schulz. Więc tak jak wspomniałem, ten mój „Mesjasz" jest takim dumaniem o tym, jest jakby tylko i wyłącznie zastanawianiem się, ale na pewno nie odpowiadaniem, jest jakby wchodzeniem, wyobrażeniem atmosfery, ale nie deklaracją mojej interpretacji tego, co Schulz chciałby powiedzieć.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli rozumiem, że właśnie ten aspekt religijny, metafizyczny, związany z całą tą historią wokół tej powieści, też dla ciebie jako kompozytora, człowieka, był tutaj bardzo istotny.**

STEFAN WESOŁOWSKI: No na pewno było to bardzo intrygujące. Na pewno było to bardzo intrygujące i ja jak zastanawiałem się nad tym, jak szukałem tematu, na którym oprę utwór, przewijały się różne pomysły. Wiadomo było, że będzie chodziło o Schulza, natomiast ja sam gdzieś tam wybierałem temat tego utworu, więc jakby różne pomysły się przewijały, ale dopiero ten „Mesjasz" tak naprawdę zatrzymał mnie na dłużej, to znaczy, że jakby zobaczyłem, że to jest taka troszeczkę studnia, studnia bez dna, jakby ilość pytań, które można tutaj postawić i ilość sposobów, na jakie można zinterpretować sobie to, jest tak duża, że to rzeczywiście mnie bardzo mocno zatrzymało. No ten „Mesjasz" jest dla mnie istotny, jest dla mnie również jako dla chrześcijanina, to była rzecz, która bardzo, bardzo mnie zafrapowała i postanowiłem się po prostu z nią zwyczajnie zmierzyć.

MARTYNA MATWIEJUK: **Yhm. Rozmawiając o tym, jak przełożyć to wszystko na język muzyki, pewnie też powinniśmy tutaj powiedzieć trochę więcej o odniesieniach i o inspiracjach. Twoja twórczość bardzo często łączy się z filmem, stworzyłeś kilka ścieżek dźwiękowych. Z resztą twój projekt z Piotrem Kalińskim „Nanook Of The North" też gdzieś wyrasta od tego filmu. No i w pierwszej chwili pomyślałam o tym, że no tutaj coś nowego, bo jednak twórczość literacka, ale z drugiej strony też powiedziałeś o tym, że zacząłeś poznawanie Bruno Schulza od grafik, więc ten obraz cały czas gdzieś jednak ci towarzyszy.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Tak, tak, to prawda. Mi się wydaje w ogóle, że w gruncie rzeczy nie jest aż tak oddalony od sposobu myślenia o filmie, w sensie tworzenie muzyki opartej gdzieś tam na literaturze, chociaż w tym wypadku ciężko mówić o oparciu na literaturze w momencie, kiedy z tej literatury gdzieś tam pozostaje tylko jedno zdanie.

MARTYNA MATWIEJUK: **To jest bardziej historia, yhm.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Tak, tak, tak. Ale w gruncie rzeczy, ma to sporo wspólnego z myśleniem o filmie dla mnie, dlatego że w obydwu przypadkach zawsze jest znalezienie takiego, powiedziałbym wręcz retorycznego sposobu na przedstawienie historii, którą chce się opowiedzieć, to znaczy gdzieś zawsze musi być pomysł. W moim pomyśle na muzykę filmową na przykład, no to jest zawsze kluczowa rzecz, to nie jest tak jak w przypadku, nie wiem, muzyki filmowej, takiej hollywoodzko-konwencjonalnej nazwijmy to, która jakby opiera się zawsze na podobnych zasadach, dotyczących gdzieś tam tematów rzewnych, w momentach rzewnych, tematów zamaszystych jakichś, w sytuacjach jakichś patosu na ekranie i tak dalej. Są te prawidła, które gdzieś tam się powtarzają. Natomiast jest jeszcze ten nurt muzyki filmowej, w którym ja bardziej się odnajduję, który jest jednak bardzo mocno związany z tworzeniem ścieżki, konkretnie urodzonej w ramach koncepcji filmu. To znaczy, że na przykład brzmienie tej ścieżki jest właściwie tylko i wyłącznie dla tego filmu, jest bezpośrednio związane z myślą, która gdzieś tam połączyła tą muzykę z filmem. I zawsze jest to jakiś rodzaj retorycznego zabiegu, bo staram się, żeby było to oparte na jakiejś myśli, która mi po prostu przewodzi i na tej podstawie dobieram instrumenty, które coś oznaczają i w ten sposób też formułuję całą fakturę, która, która w jakiś sposób odpowiada, czy fakturze, czy myśli w filmie. I w gruncie rzeczy, podobnie jest w tym przypadku, to znaczy jednak myśl i moja interpretacja i mój sposób myślenia o mieście, o osobie, a nawet o idei, jest jakby tutaj kluczowa, więc jakby przedstawienie tego muzyczne, pozostaje wciąż impresją, jest jakby wciąż jakimś obrazem, jakąś ideą, jakimś... to nie jest zrobienie melodii to tekstu tak po prostu, jest to jednak wyobrażenie sobie jakiegoś świata, nadanie mu odpowiednich barw, odpowiedniej faktury. Dlatego myślę, że to w gruncie rzeczy jest dość zbliżone do tego, w jaki sposób ja podchodzę do muzyki filmowej. Chociaż oczywiście nie będzie to podobne do żadnej z rzeczy, którą robiłem do tej pory, czy to w filmie, czy to autorsko, tak myślę.

MARTYNA MATWIEJUK: **Poza tym tych niewiadomych jest w tym przypadku znacznie więcej, operujemy na, tak jak powiedziałeś, wyobrażeniach. W jaki sposób rozwinęła cię praca nad tym utworem jako kompozytora?**

STEFAN WESOŁOWSKI: To bardzo pojemne pytanie. Ja myślę, że, mam nadzieję przede wszystkim, że rzeczywiście rozwinęła, myślę, że rozwinęła, natomiast pewnie owoce tego będę miał okazję odczuć dopiero za jakiś czas, bo teraz ten proces powstawania pracy nad utworem, był tak intensywny, że jednak nie mam w sobie przestrzeni na, na analizę tego i na razie musze przyznać, że odczuwam zmęczenie głównie. Jest ten taki trudny moment, w którym siedząc w tym świecie dźwięków już od bardzo długiego czasu, szukając najwłaściwszych wersji, jednak ta głowa paruje, gdzieś tam jest to zmęczenie bardzo silnie odczuwalne i to jest też moment, w którym mogę głównie się już opierać na rzemiośle swoim, bo ten element zapału i tego natchnienia – nie da się o utrzymać przez cały czas. Więc jakby te pomysły, szkice, które powstały w fazie natchnienia i jakiejś weny, już zdążyłem na tyle przepracować, na tyle nad nimi siedzieć, że ta magia już dawno uleciała, a pozostała ciężka, właściwie wręcz taka fizyczna, fizyczno-intelektualna praca. Natomiast jest to na tyle złożone, na tyle trudne po prostu też dla mnie, że myślę i mam nadzieję, że to rzeczywiście zostanie ze mną w taki pozytywny sposób, no i będę miał okazję odczuć jakby

to, co przyniosła ta praca i z takim składem instrumentalnym, z takim materiałem, z takim wyzwaniem też, o jakim, jakie tutaj sobie postawiłem. Wydaje mi się i mam nadzieję, że to rzeczywiście we mnie pozostanie i pozostawi jakiś taki pozytywny, dobry ślad, który będzie też pomocny w przyszłej pracy.

MARTYNA MATWIEJUK: **To mam nadzieję, że za jakiś czas, kiedy już będziemy mogli spojrzeć na ten utwór z dystansu, porozmawiamy o tym i wrócimy do tego jak odbierasz ten utwór i co on zmienił. 25 listopada odbędzie się prapremiera. Poprowadzisz ansambl złożony z dwunastu osób. Kto pojawi się na scenie?**

STEFAN WESOŁOWSKI: Na scenie pojawi się czwórka wokalistów. Będzie to sopran, mezzosopran, tenor i bas. Aleksandra Łaska, Margarita Slepakova, Dionizy Płaczkowski oraz Daniel Mirosław. Oprócz tego będzie kwartet smyczkowy „Royal String Quartet", czyli znakomity kwartet. Będzie także kontrafagot, którym grać będzie mój brat – Tomasz. Będzie również mój drugi brat grać, na klawesynie – mój brat Piotr. Oprócz tego Michał Gruczyński na klarnecie kontrabasowym i na akordeonie – Grzegorz Palus.

MARTYNA MATWIEJUK: **25 listopada w Teatrze „Palladium" – „Mesjasz według Schulza", prapremiera utworu Stefana Wesołowskiego, który był dzisiaj moim i państwa gościem. Bardzo dziękuję i zapraszamy na Eufonie.**

STEFAN WESOŁOWSKI: Dziękuję bardzo, pozdrawiam serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]
LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.